

# Rodzinnej firmie wystarczy nie przeszkadzać

## Rozmowa

**Czy rodzinny biznes ma przyszłość? Pytamy o to (i nie tylko) Jarosława Chołodeckiego, wiceprezesa stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych.**

**Zakończony właśnie w Katowicach IV Europejski Kongres Małych i Średnich Przedsiębiorstw stał się okazją, by porozmawiać o kondycji polskich firm rodzinnych. Zaczniemy jednak tę rozmowę od zupełnie innej kwestii: czy dobrze się robi interesy z rodziną? Złośliwi mawiają, że najlepiej wychodzi się z nią na zdjęciach.**

W firmie rodzinnej człowiek pracuje na siebie i na swoje nazwisko. Wie, dlaczego coś robi. Inaczej niż w korporacji. To nie przypadek, że społeczeństwa, które zbudowały sil-

**To firmy rodzinne, a nie duże korporacje decydują o budżetach naszych miast**

ne więzi rodzinne, mają też mocne gospodarki. Wystarczy spojrzeć na Szwajcarię czy Niemcy. Doszło tam do utożsamienia interesu rodziny i firmy. W Polsce tymczasem przez kilkadziesiąt lat wmawiano nam, że firmy rodzinne to taka wymierająca grupa, która w dodatku z punktu widzenia ogółu społeczeństwa jest dosyć podejrzana. Pamiętam, jak mój kolega pochodzący z rodziny prowadzącej własny interes był wykpiwany w szkole przez nauczyciela. I jak tu z takiej schedy zbudować społeczne uznanie dla rodzinnych firm?

**No dobrze, ale od ćwierć wieku żyjemy w innych realiach. Był czas, by zmienić ten wizerunek.**

Jak, skoro państwem rządzą zza biurka osoby zupełnie nieprzedsiębiorcze? Proszę spojrzeć na Sejm czy chociażby rady miast. Ilu tam jest ludzi, którzy próbowali coś zrobić na własny rachunek? Raczej dominują osoby, które żyją z naszych podatków i szukają samozatrudnienia, więc piszą coraz to nowe przepisy i sprawozdania. O firmach rodzinnych ciągle natomiast się myśli wspominając „szczęki” rozstawione przed Pałacem Kultury. Rodzinni przedsiębiorcy nie zawsze są ładnie ubrani i nie zawsze ładnie się wypowiada-

ją, a przecież np. burmistrzowi w małym mieście fajniej się rozmawia z ładnie ubranym przedstawicielem dużej korporacji. I potem mamy market obok rynku.

**Czy to źle?**

Wysyp marketów świadczy o tym, że w samorządach nie ma żadnej wrażliwości. Bo co w takiej sytuacji mają zrobić firmy rodzinne? Zwinąć interes? Taka polityka świadczy też o naszym zapóźnieniu. Na Zachodzie już przestały być modne, a my wciąż się nimi ekscytujemy. Poza tym duże korporacje wyprowadzają podatki z Polski, nie zostawiając tu prawie nic. Tymczasem o budżetach miast decydują firmy rodzinne. Dlatego właśnie w Bawarii wszyscy politycy mają ambicję, aby zostać zaproszonymi na zjazd przedsiębiorców - wiedzą, że to właśnie ta grupa decyduje o obrazie kraju.

**To dlaczego nasi samorządowcy o tym zapominają?**

Bo firmom rodzinnym brakuje odpowiedniego lobbingu. Nie stać je na wyspecjalizowanych ekspertów, którym duże pieniądze płacą korporacje. Jeśli więc nie znajdą sposobu, by wspólnie rozwiązywać swoje problemy, to taki stan rzeczy będzie trwał nadal.

**Mówiąc o rodzinnych przedsiębiorstwach często wyobrażamy sobie taki wielopokoleniowy model, w którym tradycje prowadzenia firmy przechodzą z ojca na syna. Na ile młodzi mają ochotę kontynuować rodzinne tradycje?**

Młodzi kalkulują. Zastanawiają się, czy warto się temu aż tak bardzo poświęcać. Nieraz wolą zamiast tego bardziej korzystać z życia. Poza tym jeśli widzą, że ich ciężko pracujących rodziców wciąż wytyka się palcem, to im też odchodzi ochota, by kontynuować rodzinne interesy.

**Zatem na naszych oczach kończą się rodzinne przedsiębiorstwa?**

Na szczęście, tak źle nie jest. Są też osoby, które ze względu na owczy pęd rozpoczęły pracę w korporacjach, poznały, jak wyglądają tamtejsze realia, i teraz mówią: my tak dalej nie chcemy, nie interesuje nas już wyścig szczurów, wracamy do firm naszych rodziców, tam jesteście u siebie.

**Czego życzyć rodzinnym firmom? Aby zmieniło się myślenie polityków i samorządowców?**

Wystarczy, jak nie będą przeszkadzać przedsiębiorcom. Ci już sobie wtedy sami poradzą. ●

**Rozmawiał: MICHAŁ WRÓŃSKI**